



**ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZACH T. Z.
ODDZIAŁ REGIONALNY BERLIN-BRANDENBURG**

BUND DER POLEN IN DEUTSCHLAND E. V. * REGIONALGRUPPE BERLIN-BRANDENBURG
(UNION OF POLES IN GERMANY UNIONE DEI POLLACCHI IN GERMANIA L'UNION DES POLONAIS EN ALLEMAGNE)
e Mail: zpwn.or.bb@gmail.com Web: www.zpwn.org

Ambasador RP
w Republice Federalnej Niemiec
Pan Jerzy Margański
Lassenstr. 19-21
14193 Berlin

Konsul Generalny RP
w Republice Federalnej Niemiec
Pan Tadeusz Oliwiński
Richard- Strauss- Str. 11
14193 Berlin

Niniejszy **Wniosek list otwarty NR 3 Polaków z Niemiec** otrzymują:

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie – ambasador berlin.amb.sekretariat@msz.gov.pl
Pan Ambasador

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP -minister informacja.konsularna@msz.gov.pl
Pan Minister Radosław Sikorski

Senat Rzeczypospolitej Polskiej – marszałek biuro@b-borusewicz.pl
Pan Marszałek Senatu RP

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – marszałek ewa.kopacz@sejm.pl
Pani Marszałek Sejmu RP

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej – premier cirinfo@kprm.gov.pl
Pan Premier Donald Tusk

Polska Agencja Prasowa centrumprasowe@pap.pl

Berlin, 04.08.2013r.

Wniosek - list otwarty NR 3 Polaków z Niemiec

Szanowni Państwo,

Związek Polaków w Niemczech T.z., Oddział Regionalny Berlin - Brandenburg oraz Oddział Hamburg stanowczo protestują przeciwko haniebnej uchwale Sejmu Polskiego w sprawie ludobójstwa¹, dokonanego przez zbrodniarzy spod znaku UON-UPA na Polakach i ochraniających Polaków Ukraińcach -

obywateli II RP. Zdominowany przez posłów PO, Sejm przyjął kuriozalną, pogardliwą uchwałę o cyt: „czystce etnicznej o znamionach ludobójstwa” zamiast **barbarzyńskim ludobójstwie niewinnych i bezbronnych Polaków** dokonany przez zwyrodnialców z UON, UPA.

Warto podkreślić, że Polacy, Żydzi, Ormianie, Czesi od wieków byli mieszkańcami Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Głosowanie przez parlamentarzystów w Polsce nad taką uchwałą, która nie mówi pełnej prawdy o **ludobójstwie na Narodzie Polskim** i nie określa żadnych działań w tej niezwykle ważnej sprawie historycznej jest po prostu niczym innym jak jawną **zdradą** Narodu Polskiego. Ta uchwała polskiego Sejmu wpisuje się w ciąg systematycznego naigrawania się z własnego Narodu, przypodobania się potomkom morderców, wręcz dalszego zachęcania do kpin i poniżania Polski i Polaków na arenie międzynarodowej. Obecne zakłamywanie historii własnego Narodu przez różne osoby i niestety także organy Państwa Polskiego stało się notorycznym wyznacznikiem postępu wręcz paradygmatem. Kluczową rolę w relatywizowaniu upamiętnienia ofiar zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach odgrywają liberalni posłowie polskiego parlamentu, którzy przy tym i przede wszystkim kierują się interesami, gospodarczymi, dyktowanymi przez zdominowaną przez Niemcy Unię Europejską. Cały program tzw. integracji Ukrainy z Unią Europejską podlega ścisłej reżyserii Unii Europejskiej (Niemiec) i co za tym idzie zastosowania takich kryteriów, które zupełnie pomijają aspekt historyczny, gdyż Niemcy są dzisiaj państwem, które, zakłamując historię, systematycznie buduje swoją dominację polityczno-gospodarczą w Europie i w świecie.

Ukraina po 1991 roku to państwo, którego teren odgrywa dla Unii Europejskiej – Niemiec bardzo ważną rolę jako: Ukraina – rynek zbytu, Ukraina – „spichlerz Rosji” zamieniany na spichlerz Unii Europejskiej, Ukraina - zagłębie surowcowe (Donbas) wraz z dostępem do Morza Czarnego, Ukraina - niewyczerpany rezerwuuar najtańszej siły roboczej na najbliższe dziesięciolecia dla koncernów niemieckich i starzejących się (wymierających) społeczeństw innych państw „Unii Europejskiej” oraz, co bardzo ważne, podobnie jak Polski teren - teren Ukrainy i Białorusi **jako droga transportowa** (przede wszystkim pociągów towarowych z kontenerami), którą pokonują w 15 dni, czyli w rekordowo krótkim czasie; ze środkowych Chin i z Rosji, poprzez wschodnią, środkową i zachodnią część kontynentu europejskiego, do portów niemieckich (Hamburg) i holenderskich (Rotterdam) oraz innych. Trasę morską statki, z kontenerami pełnymi towarów firm niemieckich z portów Chin do Hamburga, przeplývają o ponad 50% dłuższym czasie niż jedzie pociąg ².

Obserwując obecnie rządzących odnosi się wrażenie, że odrzucając w przyjętej przez Sejm RP uchwale pojęcie **barbarzyńskie ludobójstwo** świadomie dążą do ciągłego poniżania Polaków i celowego przy tym demontowania i tak już słabych struktur Państwa Polskiego.

Stwierdzamy, że jawne i cyniczne naigrawanie się, wprost szydzenie z Narodu Polskiego przez wielu obecnych przedstawicieli rządu i niektórych

parlamentarzystów w Sejmie i Parlamencie UE, z Narodu, tak bardzo prześladowanego w czasie II wojny światowej przez oprawców – Niemców, sowiektów oraz barbarzyńców z UON-UPA, jest, jak dotąd, niespotykane w takiej skali w historii Polski.

Wnosimy o zmianę uchwały Sejmu i w tym przyznanie się do winy przez posłów, właśnie tych świadomie działających na szkodę własnego narodu, w przeciwnym razie o obłożenie tych posłów wieczną infamią oraz wytoczenie procesów karnych przywódcom – wnioskodawcom bezprecedensowej i urągającej zdrowemu rozsądkowi uchwały.

Niniejszy Wniosek – list otwarty Nr 3 Polaków z Niemiec podpisują Polacy, członkowie Związku Polaków w Niemczech spod znaku Rodła, spadkobiercy przedwojennych Polaków od pokoleń zamieszkałych w Niemczech, członków uznanej mniejszości polskiej w Niemczech – także obywateli Niemiec.

Z poważaniem

Wiceprezes ZPwN T.z. Oddział Hamburg

Wiceprezes ZPwN T.z. Oddział Berlin-
Brandenburg

Anna Halves

Józef Galiński

Uzasadnienie Wniosku - listu otwartego NR 3 Polaków z Niemiec

Dokonywane na bezbronnej polskiej ludności oraz chroniącej Ją ludności ukraińskiej bestialskie mordy przez oprawców z UON i UPA były inspirowane przez Niemców i sowiektów.

Zbrodnicza napaść hitlerowskich Niemiec w dniu 1 września 1939 roku i pomocnicza agresja sowiektów Stalina od dnia 17 września 1939 roku na osamotnioną i zdradzoną przez aliantów Polskę wyzwoliła u części nacjonalistów ukraińskich najniższe, barbarzyńskie instynkty. Już w trakcie działań wojennych dokonywały zbrojne ukraińskie bojówki napaści i mordów na cofających się żołnierzach i cywilach Polakach. Po zajęciu Polski przez zbrodniarzy spod znaku swastyki³ i oraz sierpa i młota nastąpiły mordy na bezbronnej ludności II RP. Na wcielonych do Rzeszy niemieckiej jak i do Generalnej Guberni ziemiach II Rzeczypospolitej zbrodniarze niemieccy wymordowali w różnych operacjach lat 1939/41 setki tysięcy Polaków. Podobnych mordów i wysiedleń Polaków dokonywali sojusznicy Niemiec Sowietci w latach 1939/41 na zagrabionych przez Stalina wschodnich terenach II RP. Te bestialskie mordy na polskiej ludności (już od 1942 roku jako ukraińskie policyjne oddziały pomocnicze przy pacyfikacji ludności polskiej na Zamojszczyźnie⁴) wzmocniły nacjonalistów ukraińskich, którym władze niemieckie obiecały utworzenie państwa ukraińskiego, między innymi tych z

utworzonych przez Niemcy oddziałów SS-Galizien i innych paramilitarnych, uzbrojonych w niemiecką broń, formacji.

Czekali tylko, aby w sposób zorganizowany, otwarcie nie tylko w nocy, ale i w dzień, z niemiecką bronią choć „śmierć od kuli była najlżejsza”⁵, zaatakować bezbronną, okupowaną ludność polską dawnej II RP. Apogeum mordów barbarzyńców z UON, UPA dokonanych na Polakach i ich obrońcach Ukraińcach nastąpiło w dniu 11 lipca 1943. Zamordowali oni, odrzucając wszelkie moralne zasady tylko w latach 1943/47 (wg szacunkowych danych), przeszło 100 tysięcy bezbronnych Polaków – byłych obywateli II RP i kilkanaście tysięcy sprawiedliwych Ukraińców obrońców Polaków dawnych obywateli II RP.⁶

Poniżej ciąg dalszy – przypisy do

Wniosku - listu otwartego NR 3 Polaków z Niemiec

¹ **Ludobójstwo** to: "masowe mordowanie ludzi, mające na celu zniszczenie określonej grupy narodowej, etnicznej, religijnej lub rasowej" (słownik PWN on-line)

² **patrz: Süddeutsche Zeitung 02.08.2013 „Containerzug verbindet China und Hamburg in Rekordzeit“**

³ patrz Wikipedia

Wysiedlenia Polaków podczas II wojny światowej dokonane przez Niemców, tzw. *Generalsiedlungsplan* (Generalny Plan Przesiedleńczy) miały miejsce w latach 1939–1945 w okupowanej Polsce i związane były z niemieckimi planami [germanizacji](#) terenów należących do II Rzeczypospolitej, które w wyniku [kampanii wrześniowej](#) znalazły się pod niemiecką okupacją. Wysiedlenia te początkowo miały charakter spontaniczny i polegały na zabieraniu majątku oraz nieruchomości byłym właścicielom – Polakom przez członków [mniejszości niemieckiej](#) zamieszkałej na terenie Polski. Później przybrały charakter zorganizowanych przez rząd III Rzeszy starannie zaplanowanych wysiedleń całych obszarów zamieszkałych przez ludność polską z zamiarem osiedlenia na tych terenach ludności niemieckiej przesiedlanej z innych państw jak [Rosja](#), [Rumunia](#) czy państwa bałtyckie. Wysiedlenia Polaków przez Niemców odbywały się praktycznie od momentu rozpoczęcia wojny do ostatnich chwil pobytu armii niemieckiej na terenach Polski.

⁴ patrz Wikipedia:

Zamojszczyzna (1942-1943) – niemieckie akcje wysiedleńcze i pacyfikacyjne przeprowadzone na Zamojszczyźnie w Generalnym Gubernatorstwie, w okresie od listopada 1942 do sierpnia 1943, w ramach Generalnego Planu Wschodniego. Akcja objęła łącznie 100-110 000 wysiedlonych Polaków, w tym 30 000 dzieci (rabunek dzieci), w których miejsce władze III Rzeszy zamierzały osiedlić 60 000 kolonistów niemieckich przesiedlonych z Besarabii, Ukrainy, Bośni, Serbii, Słowenii, ZSRR oraz terytorium okupowanej Polski.

Ogółem na terenie Zamojszczyzny zdołano osiedlić ok. 12 000 kolonistów niemieckich, z których wcześniej osiedlano tymczasowo w innych rejonach. Na ziemie wysiedlonych Polaków władze niemieckie [sprowadzały również ludność ukraińską](#), wysiedloną z wiosek zajętych również przez kolonistów niemieckich.

Działania niemieckie na Zamojszczyźnie w latach 1942-1943 składały się z dwóch etapów. Pierwszy został przeprowadzony od [28 listopada](#) 1942 do marca 1943 i objął 116 wiosek.

Drugi etap (akcja Wehrwolf), w czasie którego miały miejsce masowe [pacyfikacje obszarów wiejskich](#), odbywał się w okresie od czerwca do sierpnia 1943 i dotyczył 171 wiosek. Łącznie wysiedleniami zamierzano objąć całkowicie 696 osad jednak wskutek sprzeciwu polskiego ruchu oporu w [powstaniu zamojskim](#) zdołano wysiedlić 293 wioski.

⁵ **Rzeź na Wołyniu: Śmierć od kuli była najłżejsza**

Kategorie: [Reportaże i relacje](#)

2013-06-11 12:00 [Piotr Olejarczyk](#)

To nie była żadna wojna polsko-ukraińska, żadne bratobójcze walki. To było ludobójstwo, brutalna eksterminacja dzieci, kobiet, starców. Wszystkich – tak o „rzezi

wołyńskiej”, gdzie w 1943 roku zamordowano około 60 tysięcy Polaków, wypowiada się spore grono świadków i kronikarzy tamtych wydarzeń. W zeszłym tygodniu w Gdańsku miała miejsce uroczystość upamiętniająca ofiary tych makabrycznych zbrodni. Nie przyszedł żaden z zaproszonych dyplomatów ukraińskich.

Tekst Pawła Rzeuwskiego o [pojednaniu polsko-ukraińskim wokół Wołynia](#).

- *Czuje Pan nienawiść?* - pytam. Ponad osiemdziesięcioletni, ubrany w wojskowy mundur mężczyzna jest wyraźnie wzruszony. Głos mu się załamuje. - *Panie, jak mogę jej nie czuć? Dzieci takie półtora roku wziąć na sztachety i na nie nabić? Jak Pan by coś takiego widział, to też Pan by z zemsty mordował. Też Pan by nienawidził.*



Jerzy Chmielewski, żołnierz podziemia niepodległościowego
Mój rozmówca to Jerzy Chmielewski, rocznik 1924, przed wojną mieszkaniec Lubelszczyzny. W czasie wojny członek oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych. Jego zgrupowanie, dowodzone przez kapitana Wacława Piotrowskiego ps. „Cichy”, walczyło na wschodnich ziemiach Polski. W 1943 roku pan Jerzy, wówczas młody chłopak, trafił w sam środek absolutnego szaleństwa. Okrucieństwo, które tam zastał, było wyjątkowe nawet jak na skalę innych bestialstw trwającej wówczas drugiej wojny światowej.

Tego pojąć nie sposób

W 1943 roku najgroźniejszym przeciwnikiem dla Polaków mieszkających na Wołyniu (przedwojenne, należące do II RP województwo wołyńskie liczyło sobie niemal 1/9 powierzchni obecnej Polski) nie byli Niemcy, czy Rosjanie. Byli to nacjonaści ukraińscy. Politycznie reprezentowani przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów – frakcję Bandery, tak zwany OUN-B. Jego członkowie jawnie mówili o usunięciu Polaków z Wołynia i Małopolski Wschodniej. I to usunięciu przy użyciu najbardziej okrutnych środków. Jeden z dowódców Ukraińskiej Armii Powstańczej miał nawet stwierdzić, że sprawę Polską trzeba załatwić tak... jak Hitler „rozwiązał” kwestię żydowską.

Wzywali nas Polacy, bo Ukraińcy strasznie mordowali. Pojechaliśmy z oddziałem. Co my tam widzieliśmy... - pan Jerzy macha ręką. Trochę na zasadzie: „co ty tam młody możesz zrozumieć?”.

Bo rzeczywiście, znam fakty, daty, liczby, czytałem sporo o tak zwanej „rzezi wołyńskiej”. Ale naprawdę, „to nic nie znaczy, to o niczym nie świadczy”, kiedy staje się oko w oko z kimś, kto był świadkiem tak makabrycznych zdarzeń.



Prezydent Paweł Adamowicz (pierwszy z prawej) otrzymuje „Krzyż Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa”

Machnięcie ręką wyraża coś jeszcze. Pan Jerzy chce zyskać chwilę czasu. Głos grzęźnie mu w gardle, a oczy robią się podejrzanie wilgotne. Od historii, które mi opowiada, minęło 70 lat. Ale to nieistotne, są rzeczy, których nie zapomina się nigdy. Bo ich po prostu nie sposób zapomnieć. Czas nie zawsze leczy wszystkie rany.

Polskiego chłopaka piłą przerznąli na pół. Położyli go na stojak i tak zabili. Ludzie wychodzili z kościoła, a Ukraińcy do nich strzelali. Zabijali na miejscu. Myśmy tam pojechali i też się trochę na nich zemściliśmy. Aby wiedzieli, że my też potrafimy się bronić – opowiada.

Śmierć od kuli była najłżejsza...

Rozmawiamy w Gdańsku. Stoimy kilka metrów od pomnika poświęconego Pamięci Polaków zamordowanych na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich. Chwilę wcześniej miała tutaj miejsce uroczystość upamiętniająca ofiary tamtej rzezi.

W uroczystości brał udział prezydent miasta, a także przedstawiciele Kresowego Ruchu Patriotycznego, Gdańskiego Środowiska Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK, Rady Kombatanów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego, członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich II RP w Gdańsku i Gdyni, oraz reprezentanci Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Gdańsku i Gdyni.



Międzypokoleniowa „zmiana warty”

Pod pomnikiem zebrali się również gdańszczanie, w tym i dawni mieszkańcy Kresów. Byli i kombatanci - członkowie najprzeróżniejszych oddziałów Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Natknąłem się także na sporą grupę przedstawicieli lokalnego Związku Sybiraków.

Jan Michalewski, wiceprzewodniczący Towarzystwa Miłośników Lwowa z Gdyni opisywał straszliwy rok 1943 na Wołyniu. - *Historycy ustalili 1819 miejscowości, tylko na Wołyniu, w których nacjonalistyczne bandy zamordowały około 60 tysięcy Polaków. Palono całe wsie, rabując dobytek ofiar. Napadnięci ginęli od uderzeń siekierami, przebijani widłami, kosami, przybijani żywcem do domów z wykutymi oczami. W instrukcjach UPA odkryto po wojnie ponad 300 opisanych sposobów tortur dzieci, kobiet i mężczyzn. Śmierć od kuli była najłżejsza i o nią modliły się ofiary, gdy gości nadzieje na uratowanie życia.*

I podawał kolejne, przerażające w swej treści liczby. - *Pierwszy mord na szeroką skalę miał miejsce we wsi Parośle. 9 lutego banda UPA zamordowała tam 147 mieszkańców. W marcu było 120 napadów, w kwietniu ponad 100, w samej tylko Janowej Dolinie zginęło 600 osób. W maju było już ponad 700 napadów, w czerwcu 80 mordów, w Hurbach zabito 275 osób w jednym dniu.*

Apogeum wołyńskiej rzezi miało miejsce 11 lipca. Wtedy to oddziały UPA mordowały polską ludność w ponad stu miejscowościach jednocześnie. Często, z racji tego, że była to niedziela i trwały msze, Polacy ginęli w kościołach.

Ci co uszli męczeńskiej śmierci, a z ukrycia widzieli zabijanie swoich dzieci, rodziców, czy rodzeństwa i ich konanie. Tego widoku nigdy nie zapomnę. Młoda matka na widok swoich zmasakrowanych dzieci popadła w obłęd. Pan Kielebka z Huty Pieniackiej na Podolu

pamięta, kiedy wieczorem ze stosu spalonych ciał wysunął się 3-letni chłopiec z urwaną rączką i płacząc „Mamo, mamo” upadł i skonał na tym stosie – opisywał Michalewski, przypominając, że zabójstwa Polaków na Kresach, chociaż już nie na taką skalę, trwały aż do 1947 roku.

Polacy chwyтали za broń

Feliks Budzisz w rozmowie ze mną, przypomina sobie, że pierwszy artykuł na temat rzezi wołyńskiej napisał 9 maja 1990 roku. Od tego czasu niezmordowanie tworzy kolejne, ma ich w swoim dorobku dobrze ponad sto. Napisał też książkę o tamtych wydarzeniach: „Z ziemi cmentarnej”. Robi wszystko, aby upamiętnić sześćdziesiąt tysięcy polskich ofiar, które poniosły śmierć na Wołyniu w krwawym roku 1943.

Ale mój rozmówca nie zapomina o zamordowanych wtedy osobach także i z innych wschodnich województw – *Tam przecież również mordowano. Uczestniczę w przypominaniu o ofiarach ludobójstwa na Kresach. Bo to nie była żadna wojna polsko-ukraińska, jak się do tej pory mówi. To bzdura, blef. To nie były żadne bratobójcze walki, to była bestialska eksterminacja Polaków – uważa. Jestem związany z tą historią. Moja rodzina znalazła się w samym epicentrum tego banderowskiego, krwawego terroru. Zginęli moi koledzy, sąsiedzi, moi znajomi – wspomina.*



Tłumnie przybyli zgromadzeni oglądali gdańską uroczystość

Rodzinie mojego rozmówcy udało się ująć z życiem, ponieważ jej członkowie wspólnie z sąsiadami chwycili za broń. – *W naszej wiosce znalazło się 11 desperatów, 11 śmiazków, uzbrojonych w karabiny. Stworzyli grupę samoobrony. Był w niej mój ojciec i pięciu wujków. Gdyby się wtedy nie zorganizowali to tak jak wielu innych leżelibyśmy pod kresową darnią. Zamordowani i zamęczeni – mówi pan Feliks.*

To właśnie takie samorzutnie tworzące się grupy samoobrony uratowały wielu Polaków. Ukraińcy musieli cofać się przed dającymi im odpór „Lachami”. Jeden z bardziej znanych epizodów tamtej „wojny” była historia miejscowości Przebraże. W 1943 roku Polacy

zamienili ją w prawdziwą twierdzę: tworzone barykady, okopy, a nawet bunkry otoczone kolczastym drutem. Ukraińska Armia Powstańcza atakowała tam przy użyciu moździerzy i dział (!). Trwała regularna bitwa, która zakończyła się sukcesem broniących miejscowości oddziałów polskiej samoobrony.

Warto dodać, że liczne oddziały samoobrony na Wołyniu tworzyły trzon powołanej później 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

To nie była wojna, to było ludobójstwo!

Pan Feliks nie czuje nienawiści do Ukraińców. - *Ja mam w rodzinie Ukraińców, ot chociażby moja stryjenka, wspaniała, uczciwa kobieta. Gdy napisałem „Z ziemi cmentarnej” (nie ma w niej nienawiści, a są fakty) wysłałem tę książkę do moich znajomych w Kowlu. Przyjęli ją bardzo dobrze.*



Gośćmi uroczystości byli m.in. reprezentanci Związku Sybiraków Ale mój rozmówca czuje ogromny żal. – *Do nacjonalistów, postbanderowców, postUPO-wców. Mam żal, że wymordowali około 60 tysięcy moich rodaków i że teraz się do tego nie przyznają. Że bronią siebie i się wybielają. Z kolei ówczesne polskie władze robią stanowczo za mało, aby należycie upamiętnić tamte ofiary. Rząd kieruje się tutaj poprawnością polityczną, a ta z reguły zbudowana jest na kiepskim fundamencie – ocenia.*

Z takim postawieniem sprawy w pełni zgodziła się obecna na uroczystości w Gdańsku, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, posłanka Prawa i Sprawiedliwości, członkini Parlamentarnego Zespołu do spraw Kresów, Kresowian i Dziedzictwa Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej.

Posłanka w swoim przemówieniu przypominała, że sprawcy mordów na Wołyniu do tej pory nie zostali rozliczeni przez ukraińskie sądy. - *Mało tego, zostali uznani za bohaterów, stawia się im pomniki. Wiktor Juszczenko, gdy w 2008 roku był prezydentem Ukrainy pisał: „Walka UPA była wielkim moralnym zwycięstwem”.*

Arciszewska-Mielewczyk podkreślała, że ukraińscy historycy o poglądach nacjonalistycznych zaniżają w swoich pracach liczbę polskich ofiar z tamtych wydarzeń. A także nazywają rok 1943 na Wołyniu wojną polsko-ukraińską: - *Co to za wojna? Z kobietami, dziećmi i starcami? W zdecydowanej większości byli zabijani tam niewinni, bezbronni ludzie – mówiła.*

Gdzie leży prawda?

- Z tego miejsca wołam do Ukraińców – stańcie w prawdzie, bo bez niej oficjalnie deklarowana przyjaźń na poziomie prezydentów, premierów, rządów, jest nic nie znaczącym świadectwem, które waży tyle co garść puchu puszczanego na wiatr – puentowała posłanka.

Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska i polityk Platformy Obywatelskiej, któremu za pomoc w organizacji wczorajszej uroczystości wręczono „Krzyż Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa” mówił:

Wielu z nas pochodzi z kresów II Rzeczypospolitej, dlatego dla nas pamięć o wydarzeniach na Wołyniu jest szczególnie ważna. Nie chodzi o to by rozdrapywać rany, ale by bronić prawdy, pamięci i by była przestroga dla kolejnych pokoleń. Przy takiej skali okrucieństwa trudno jest rozmawiać o pojednaniu. Apeluję jednak o spojrzenie na te historyczne fakty w duchu miłości, o którym w liście pisali biskupi obu narodów.



Uroczystości w Gdańsku, 6 czerwca 2013 r.

Cytowanej posłance i wielu Kresowianom wspomniane wyżej wystąpienie (mowa o orędziu Synodu Biskupów Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej z marca tego roku) nie przypadło jednak do gustu. - *Słowa „bratobójcza wojna” fałszują rzeczywistość – twierdzą.*

A jak na sprawę „rzezi wołyńskiej” patrzą Ukraińcy? Niestety, na wczorajszej uroczystości nie pojawili się żadni dyplomaci z Ukrainy. - *Wystaliśmy stosowne zaproszenia – zapewniali mnie gdańscy urzędnicy.*

Rzeź wołyńska (a także inne mordy na Kresach) wciąż wywołuje na Ukrainie wielkie emocje. Są politycy, którzy na zwolenników ruchu Bandery patrzą jak na faszystów. Ale są i tacy, gros z nich można znaleźć w opozycyjnej partii Swoboda, którzy nie zgadzają się, by winą za rzeź wołyńską obarczać właśnie Ukraińców. Ich zdaniem, na problem trzeba patrzeć szerzej – przypominają o pacyfikacji Chełmszczyzny, a nawet „utopieniu przez Polaków we krwi w

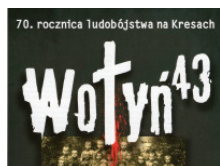
1918 roku Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej”. Nie brakuje Ukraińców, którzy przekonują, że to Polacy byli okupantami.

Nie jest łatwo uzyskać komentarz odnośnie skali i sposobu mordowania w 1943 roku (i później) ludności polskiej.

Członkowie UPA, jak przekonują politycy partii Swoboda, to bohaterowie. A jeden z posłów zagroził nawet, że wysunie wniosek o uznanie Armii Krajowej...za organizację zbrodnicy.

- *Profesor Wiktor Poliszczuk, Ukrainiec mieszkający w Kanadzie, który całe życie poświęcił badaniu nacjonalizmu ukraińskiego jako odmiany faszyzmu, stwierdził: mniej niż 1 procent ówczesnej społeczności ukraińskiej poparło nacjonalizm głoszony przez OUN – przypominał w Gdańsku Michalewski. - Jego zdaniem nie ma zbrodniczych narodów, są tylko zbrodnicze ideologie i zbrodnicze organizacje. Z przelanej krwi powinno zrodzić się pragnienie prawdy, a nie głoszenie kamuflażu. Dlatego przestańmy głosić frazesy, że zło dobrem powinniśmy zwyciężać. Zło, prawdą i faktami trzeba zwyciężać – argumentował.*

⁶ Patrz "Nasza Polska" Nr 27 (922) z 2 lipca 2013 r.
„Bestialskie ludobójstwo na Kresach”



- Chłopcu wydłubano oczy, wcześniej rozpalając pod nim ognisko. Rozgrzanymi prętami wypalano mu oczy. Następnie odcięli mu język i genitalia oraz bawili się nim całą noc, nakładając mu cierniową koronę na głowę. Widziałem ciało. To był straszny widok. Do dziś widzę leżącego na drzwiach Stasia bez oczu i języka, z okaleczoną piersią i policzkami... - wspominał Stanisław Srokowski zbrodnię popełnioną na Polakach przez UPA i UON.

Przed oficjalnymi obchodami 70. rocznicy bestialskiego ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w czasie konferencji „Ludobójstwo na Kresach” padły mocne słowa. Były to nie tylko dramatyczne relacje uczestników tych wydarzeń. Apelowano do władz polskich, aby należycie uczczono pamięć pomordowanych, a na Kresach zadbano o to, by w miejscach zbrodni wreszcie stanęły krzyże i zbiorowe mogiły.

Nawoływali do nienawiści i mordu w cerkwi

- Ja i pan Sulimir Żuk byliśmy uczestnikami tych wydarzeń. Przeżyliśmy je. Nasze oczy widziały krew i cierpienie - wspominał Stanisław Srokowski, świadek ludobójstwa, autor wielu książek relacjonujących dramatyczną rzeź w latach 40. przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię dokonaną na Polakach, ale również Żydach, Ormianach oraz samych Ukraińcach - zazwyczaj tych, którzy nie chcieli współpracować z nacjonalistami. Srokowski przypominał, że już w 1939 r. docierały do Polaków informacje związane z haniebnymi i barbarzyńskimi planami ludobójstwa Polaków. - Mój ojciec opowiadał, jak w październiku 1939 r. grupa pięćdziesięciu żołnierzy wracających z frontu zatrzymała się u pewnego gospodarza. Poszli spać do stodoły, Tymczasem w nocy napadła

ich banda Ukraińców, którzy nieprawdopodobnie znęcali się na nimi, zdzierając skórę z pleców, następnie popalali ich – mówił o ginących w męczarniach Polakach świadek historii.

Srokowski, wspominając atmosferę, w której narastało okrucieństwo UPA i UON, przypomniał, że już jako ośmioletni chłopiec, ze swoją matką, ciotką i kuzynem w sierpniu 1943 r., po tym, jak zaczęły powoli na Podole docierać informacje o zbrodniach, w cerkwi doświadczył nawoływania do nienawiści i morderstwa. - Podczas kazania z ust popa usłyszeliśmy, że na ziemi ukraińskiej rośnie piękna, szlachetna pszenica, czyli dzielny ukraiński naród, oraz kąkol, chwast, który należy usunąć, tj. Polaków. Jako ośmioletnie, wrażliwe dziecko, pamiętam, mamę i ciotkę, które zaczęły powoli wycofywać się z cerkwi – wspominał Stanisław Srokowski, zauważając, że słowa duchownego poraziły ich. – Zbrodnia rodziła się również wśród kapłanów ukraińskiej greckokatolickiej cerkwi – powiedział uczestnik dramatycznych wydarzeń.

Mordowali siekierami i nożami

Informacje o wołyńskiej „Krwawej niedzieli” 11 lipca 1943 r. na Podole dotarły w sierpniu. Ci, którzy ocaleli, uciekając z Wołynia, zaczęli ukrywać się na Podolu. - Dotarli również do naszej wsi i opowiadali o tej strasznej gehennie, którą przeszli – relacjonował Stanisław Srokowski, przypominając, że początek zbiorowych mordów miał miejsce już w 1939 r. Podkreślił, że pierwszymi trzema powiatami, które zostały dotknięte tą zbrodnią, były powiaty w województwie tarnopolskim: buczacki, brzeżański i podhajecki. Zauważył również, że 17 września 1939 r., w dniu napadu wojsk sowieckich na Polskę, we wsi Sławentyn zostało wymordowanych 50 osób. – Napadano na poszczególne wioski, podpalano je, a Polaków rodzina po rodzinie siekierami i nożami mordowano – relacjonował Srokowski.

Atmosfera zbrodni narastała nie tylko w cerkwiach, ale także w ukraińskich rodzinach, które podpuszczały małe dzieci do zbrodni. Srokowski jako nastolatek przyjaźnił się z ukraińskim chłopcem. Jednak pewnego dnia jego przyjaciel powiedział, że nie będzie z nim już rozmawiać. – Gdy zapytałem, dlaczego, odpowiedział: „Dlatego że jesteś Polakiem”. Należy podkreślić, że ta zbrodnicza myśl sama nie zrodziła się w głowie tego dziecka - akcentował Srokowski. Przywołał jeszcze inne wydarzenie z udziałem najmłodszych Ukraińców, które miało miejsce w domu kuzyna pana Stanisława, Mariana. Do niego również przyszedł ukraiński przyjaciel i nagle zaczął bawić się scyzorykiem. Po czym powiedział: „Marian, jakby ten nóż wszedł w twój brzuch jak w masło...”. Ciotka Stasia oniemiała. Zapytała: „Jak tak możesz mówić? Zobacz tutaj wisi Matka Boska, która jest i twoją, i moją Matką Boską” – opowiadał Srokowski, zauważając, że wówczas zdarzył się cud. Ukraiński chłopiec padł na kolana i zaczął przeproszać. Zanim uciekł, przyznał się, że kazano mu zabić swojego kolegę. – Ten mord dokonany na przyjacielu miał być dowodem bohaterstwa ukraińskiego chłopca – wyjaśniał Stanisław Srokowski.

Znęcali się nad dziećmi

W październiku 1943 r. doszło we wsi Stanisława Srokowskiego do pierwszej zbrodni. Furmanką przyjechało czterech Ukraińców. Chcieli zabrać księdza. Jednak kapłan był w tym czasie nieobecny. Zamiast jego pojmano siostrzeńca księdza, Stasia Rybickiego. Pan Srokowski znał chłopca osobiście. Tak wspominał ostatnie pożegnanie kolegi: - Chłopi, którzy zbierali tytoń, widzieli, jak w pewnym momencie zrzucano chłopca z wozu, przywiązano mu do szyi sznur, którego drugi koniec przywiązany został do pojazdu. Konie zaczęły pędzić. Wszyscy myśleli, że już wtedy zginął. Jednak tej samej nocy mieszkający w pobliżu wsi ludzie słyszeli straszliwy płacz i okropne jęki i szloch. Trwało to całą noc. Następnego dnia znaleziono chłopca. Leżał w stawie z przyczepionym kamieniem do szyi.

Podczas rekonstrukcji wydarzeń ustalono, że chłopiec został przywiązany do dwóch dębczaków i znęcano się nad nim. Wydlubano mu oczy, wcześniej rozpalając pod nim ognisko. Rozgrzаныmi prętami wypalano mu oczy. Następnie odcięli mu język i genitalia oraz bawili się nim całą noc, nakładając mu cierniową koronę na głowę. Ciało potem przywieziono do wsi. Widziałem je. To był straszny widok. Do dziś widzę leżącego na drzwiach Stasia bez oczu bez języka, z okaleczoną piersią i policzkami...

Inną wstrząsającą relacją, która zapierała dech w piersiach i sprawiała, że wielu osobom płynęły łzy po policzkach, była opowieść Sulimira Żuka. – To, że stoję przed państwem i mogę opowiadać o tych wydarzeniach, jest cudem – rozpoczął pan Żuk, który ocalał z częścią swojej rodziny dzięki ostrzeżeniu o niebezpieczeństwie jednej z ukraińskich kobiet. Sulimir Żuk opowiedział o bestialskiej śmierci z rąk UPA i UON swoich najdroższych dziadków. Widział płonąca wioskę. Rodzinna miejscowość, Huta Pieniacka, została zrównana z ziemią. Banderowcy palili kolejno wszystkie domy i z zimną krwią mordowali mieszkańców. Jego babcia została zapędzona do kościoła wraz z innymi osobami. Tam ją zabito. Była położną. Opiekowała się kobietą w ciąży, która przed ołtarzem zaczęła rodzić dziecko. – Wtedy podszedł do niej Ukrainiec w mundurze SS, wyrwał od niej to dziecko, uderzył nim o posadzkę i rozgniół wojskowym butem. Moja babcia rzuciła się na niego z pięściami i krzykiem. Po czym on zdjął karabin, zastrzelił babcię i tę kobietę – relacjonował Sulimir Żuk.

Za „Samostijną Ukrainę”

W Boże Narodzenie, w nocy z 25 na 26 grudnia 1943 r. Sulimir Żuk jako trzynastoletni chłopiec pełnił dyżur w swoim domu, obserwując, czy nie zbliżają się bandyci. Nagle zobaczył przed swoim domem sznur sań. Zbiegł i wydał domownikom ostrzegawczy alarm. - Byliśmy pewni, że zaraz na nas napadną. Jednak byliśmy przygotowani na to psychicznie i fizycznie. Zatrzymali się, biegali między sobą, kłócili się przez jakieś 20 minut. Ale po uderzeniu koni batem odjechali - opowiadał pan Żuk. Na drugi dzień dostrzeżono na śniegu duże kałuże krwi. Okazało się, że z pobliskich wsi zabrali 14 osób: dwunastu Polaków i dwóch Ukraińców - jednego za to, że ożenił się z Polką, drugiego dlatego, że nie chciał współpracować z nacjonalistami.

– Widzieliśmy, jak psy wywlekły zwłoki spod śniegu. Były to ciała tych osób. To, co zobaczyłem, nie zapomnę do końca życia. Wszystkich tych ludzi dobrze znałem, wspomnianego Ukraińca także. Miałem wówczas 14 lat, a on około 18. Nie zapomnę nigdy naszego sąsiada, gospodarza Żeglińskiego. Jego zwłoki były tak straszliwie zmasakrowane, że trudno jest to sobie wyobrazić. Głowa i czaszka były rozłupane. Żebra połamane, wywleczone z klatki piersiowej. Miał zrobione tzw. rękawiczki – wspominał Sulimir Żuk, tłumacząc, na czym polegała ta bestialska metoda banderowców: - Żywemu człowiekowi nacinano skórę wokół ręki przy łokciu i ściągano ją do końca palców i paznokci. Banderowiec przywiązywał te rękawiczki do pasa aż uschły, a czym więcej ich miał, tym był większym bohaterem za „Samostijną Ukrainę”.

Dr Leon Popek, historyk od 30 lat badający dzieje Kresów, pracownik IPN, współorganizator ekshumacji w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w latach 1992 i 2011, zdemaskował fałszywe oskarżenia kierowane pod adresem Polaków, którzy jakoby mieli pierwsi sprowokować Ukraińców do zbrodni. W owym czasie na Wołyniu żyły przede wszystkim bezbronne kobiety i dzieci, Polacy byli pozbawieni działaczy i przywódców. Już w 1939 r. masowo dała się we znaki działalność UON. Napadano, aresztowano i wywożono całe grupy zawodowych Polaków, m.in. lekarzy, leśników, przywódców.

Banderowcy nie wstydzą się zbrodni

Prof. Czesław Partacz, historyk z Politechniki Koszalińskiej, podkreślił, że członkowie UON kolaborowali z Niemcami i dążyli do wielkiego państwa, które zawładnie całą Europą. Masowo mordowali Żydów, pełniąc strażnicze i obozowe funkcje w jednostkach SS Galizien. – Zamordowano od 134 tys. do 200 tys. osób., w tym ponad 100 tys. Polaków. To właśnie banderowcy z UPA i UON dokonali tej zbrodni i w ogóle jej się nie wstydzą – mówił prof. Partacz o ludobójstwie na Kresach, podkreślając, iż z ust niektórych Ukraińców jeszcze dziś często padają słowa, że „jeśli trzeba będzie, zrobią to jeszcze raz”.

Potwierdził to ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski, który od lat walczy o potępienie przez państwo polskie ludobójstwa na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej oraz należyte upamiętnienie ofiar. W czasie wielu podróży na Ukrainę był świadkiem nieustającego kultu zbrodniarza Bandery oraz działań nacjonalistycznej partii „Swoboda”. – Dzisiaj bez prawdy żadne pojednanie nie nastąpi – akcentował ks. Isakowicz-Zalewski, zauważając, że „Cerkiew greckokatolicka jest głównym przeciwnikiem prawdy, ponieważ broni własnej skóry”.

O ludobójstwie na terenach Wołynia i Małopolsce Wschodniej nie można zapomnieć. Potrzebna jest nie tylko pamięć, ale także godne upamiętnienie ofiar, których szczątki ciągle poniewierają się gdzieś na ukraińskiej ziemi. Dotychczas, jak podkreślił dr Popek, postawieniem krzyży na mogiłach upamiętniono zaledwie ok. 140-150 miejsc, a tymczasem miejscowości, w których zginęli Polacy, było ok. 1500. Może w ramach pojednania polsko-ukraińskiego oraz podkreślanego przez władze polskie ważnego partnerstwa z Ukrainą warto przypomnieć rządzącym, że mija właśnie 70 lat od barbarzyńskiego ludobójstwa UPA i UON, a setki tysięcy Polaków, którzy padli jego ofiarą, ciągle nie mają nawet symbolicznych grobów?

Magdalena Kowalewska
